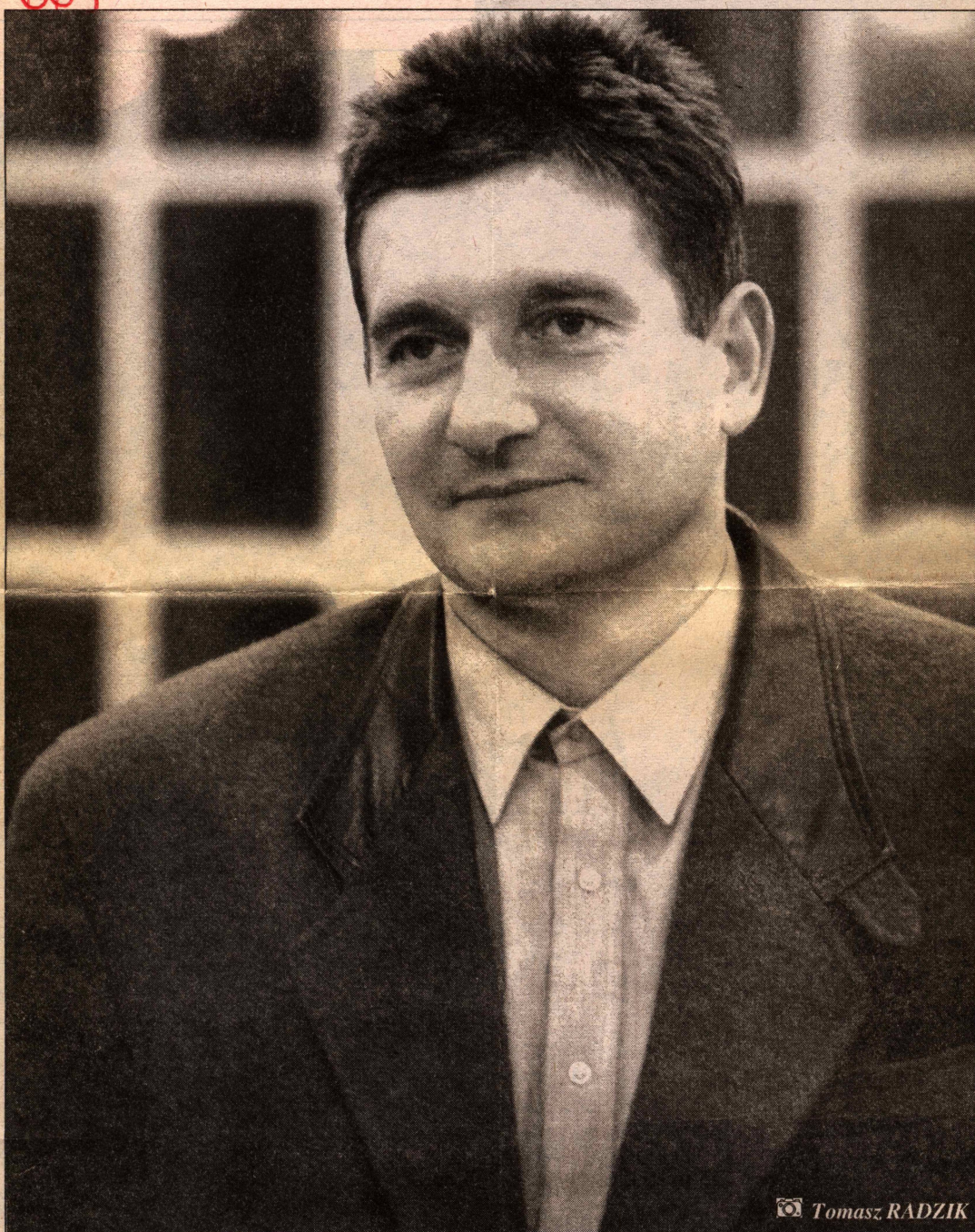


Gazeta Olsztyńska

10-417 OLSZTYN
ul. Towarowa 2

46 6-8-03-98
Nr z dni.



Tomasz RADZIK

Artur Steranko stworzył w spektaklu Adama Sroki „Epoka śmiechu” kreację wybitną.

Premiera w Teatrze im. Jaracza

Każdy maszeruje sam

Współczesnemu widzowi Ödön von Horváth znany jest nie tylko jako dramaturg, ale i bohater dramatu. Christopher Hampton wybrał go na narratora swych „Opowieści Hollywoodu”, sztuki, której akcja rozgrywa się w czasie wojny wśród niemieckiej emigracji w USA. Teatr im. S. Jaracza przedstawił nam w ubiegłą sobotę spektakl „Epoka śmiechu”. Jest to adaptacja powieści von Horvátha „Dziecko naszych czasów”, której autorem jest Adam Sroka, reżyser i scenograf przedstawienia.

„Opowieści Hollywoodu” wystawiła w swym teatrze TVP, a rolę Horvátha zagrał znakomicie Janusz Gajos. Horváth w „Opowieściach Hollywoodu” jest przenikliwym i złośliwym narratorem historii, której bohaterami są Tomasz i Henryk Mann oraz Bertolt Brecht. Historii nieomal prawdziwej, ponieważ z amerykańskiej gościnności skorzystało blisko 400 niemieckich pisarzy wygnanych z Europy przez hitlerowców. W rzeczywistości von Horváth zginął przed exodusem literatów. Zabiła go gałąź martwego drzewa, w sercu Paryża, na Polach Elizejskich, w maju 1938 roku. Miał zaledwie 37 lat. Jego spuścizna literacka obejmuje dramaty, z których najbardziej znany to „Opowieści Lasku Wiedeńskiego”, za którą otrzymał w 1931 roku nagrodę im. Kleista.

Horváthowi, podobnie jak i wielu pisarzom republiki weimarskiej, bliskie były idee społecznej sprawiedliwości, sprzeciw wobec wojny, odbudowy wewnętrznej wrażliwości. Nie znośił samozadowolenia i „małej stabilizacji” drobnych posiadaczy niewrażliwych na ból istnienia i sztuki, negujących wewnętrzny rozwój i współczucie. Horváth, podobnie jak Brecht, wyczuwał w pozornej przyzwoitości i deklaracyjnym przywiązaniu do konserwatywnych wartości, nieodporną na zło. Takim człowiekiem

jest bohater przeniesionej na scenę powieści Horvátha „Dziecko naszych czasów”.

Adam Sroka, reżyser, znany z realizacji „Wariatów na łodzi, czyli sali numer 6” Czechowa, znowu przedstawił nam spektakl autorski, w którym — zgodnie z dzisiejszą modą, gdy reżyserowi „nie wypada” nie znać się na wszystkim — jego dziełem jest adaptacja, scenografia i oprawa muzyczna.

Sroka na pewno wyczuwa napięcia dramaturgiczne w dziele literackim i potrafił z dzieł nieteatralnych budować na scenie postaci i dialogi. Natomiast scenografia złożona jakby z trzech „bram”, z których każda odpowiada innej czasoprzestrzeni opowieści, jest bazarowa i smutna. Spektakl stracił przez brak odrobiny plastycznego i muzycznego wyrafowania. Na tej samej kameralnej scenie widzieliśmy w ubiegłym roku znakomitą próbkę sztuki niemieckiej z tamtej epoki; słuchaliśmy piosenek Friedricha Holländra, przewrotnych, wulgarno-sentymentalnych, krytycznych i sztychowanych, które przedstawili niemieccy aktorzy z Halle. Otarliśmy się tym samym o atmosferę bujnych artystycznie lat 20. i początku 30. tuż przed dojściem do władzy Hitlera. Szkoda, że reżyser zaniedbał ten szczegół, tym bardziej, że materiał literacki „Epoki śmiechu” jest ciekawy i nośny.

Artur Steranko występujący w roli Żołnierza stworzył na scenie kreację wybitną. Aktor włożył w nią swą dojrzałość, inteligencję i wrażliwość. Żołnierz to dwudziestowieczny *Jedermann*, czyli Każdy, człowiek bez korzeni i własnego światopoglądu, podatny na propagandę i reklamę, oszukiwany i wykorzystywany. Szuka wspólnoty w armii, identyfikuje się z ideologią wyższości i imperialnej wielkości, by w końcu odkryć, że każdy maszeruje sam. Wojna, w której bierze udział, okazuje się klęską, żołnierskie morale jest przykrywką dla bezradności i rozpacz, miłość, na skutek fatalnych zbiegów okoliczności, okazuje się niemożliwa. Żołnierz, okaleczony psychicznie i fizycznie przez wojnę, zostaje sam w świecie rządzonej przez pieniądze i księgowych. Nie ma pracy, a dziewczyna, którą kocha, po urodzeniu nieślubnego dziecka trafia do więzienia.

Horváth kreśli obraz społeczeństwa jako samotnego, egoistycznego tłumu, którego nie ożywia i nie jednoczy żadna idea. W latach 30. w Niemczech ścierał się „kapitał i praca”, a o rząd dusz walczyli komuniści i faszystyści. Opowieść Horvátha przedstawia nam historię wielokrotnie opowiadaną: bieda, nihilizm korumpuje i kompromituje demokrację, co ułatwia zwycięstwo faszystom. Znany socjologiczne i politologiczne uzasadnienia takiego rozwoju wypadków, ale w dzisiejszych czasach brzmią one i znajomo, i złowieszczo.

Z teatralnego punktu widzenia „Epoka śmiechu” nie zaskakuje nas niczym odkrywczym, „wymijając” aktorską kreację Steranki. Oczywiście w repertuarowej zapaści mijającego sezonu jest to przedstawienie najciekawsze. Gdy podstawą spektaklu jest dobra literatura, zawsze coś z tego na scenie, i w umysłach widzów, zostaje.

Ewa MAZGAL